

Stanisław Dziedzic

W Wadowicach, gdzie "wszystko się zaczęło"

Niepodległość i Pamięć 21/3-4 (47-48), 199-227

2014

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Stanisław Dzedzic

Uniwersytet Jagielloński

W Wadowicach, gdzie „wszystko się zaczęło”

Słowa kluczowe

Karol Wojtyła, środowisko Wadowic, Studio Dramatyczne 39, Gorzeń Górny, „Czartak”, *Powsinogi beskidzkie*, „Czytelnia Mieszczańska”, rapsodyk

Streszczenie

Niewielkie podkrakowskie miasteczko Wadowice, w okresie międzywojennym, czasach dzieciństwa i młodości Karola Wojtyły było silnym ośrodkiem kulturalnym. Tamtejsze gimnazjum męskie należało do najbardziej liczących się szkół w regionie, w mieście funkcjonowały liczne amatorskie zespoły teatralne, chóry, orkiestry, „Czytelnia Mieszczańska”. Karol Wojtyła czerpał z tego klimatu artystycznego miasta wiele, głównie jako adept sztuki teatralnej – aktor i reżyser. W klimacie regionalistycznej grupy twórczej „Czartak”, której patronował mieszkający w pobliskim Gorzeniu Górnym Emil Zegadłowicz, powstały pierwsze dwa tomiki poetyckie Karola Wojtyły, dla którego wybór studiów – polonistyka uniwersytecka w Krakowie, był oczywisty, najbardziej odpowiedni dla marzącego o tym, by być w przyszłości aktorem, by parać się literaturą piękną, jako poeta i dramaturg. Gdy rozpoczynał w 1938 roku studia polonistyczne, otwarto w Krakowie, przy Konfraterni Teatralnej, Studio Dramatyczne 39 – pierwszą, niepubliczną, trzyletnią szkołę aktorską. Młody Wojtyła – do czasu wybuchu II wojny światowej – łączył studia polonistyczne z zajęciami w Studio Dramatycznym. Rozwijał wyniesione z Wadowic pasje i marzenia.

Wadowice u progu tzw. galicyjskiej autonomii, liczyły wprawdzie zaledwie ok. 3800 mieszkańców, ale już wówczas zyskiwać zaczęły rangę regionalnego ośrodka kulturalnego i gospodarczego. Sprzyjało temu dogodne położenie miasta na szlakach komunikacji drogowej i kolejowej, co dawało powolny, ale w miarę systematyczny rozwój ekonomiczny. Wcześniej, w latach 20. XIX wieku, wkrótce po gruntownej przebudowie rynku, który otrzymał wygląd zbliżony do współczesnego, osiadły tu na dobre władze cyrkularne rozległego obwodu wadowickiego. Miasto zaczęło się dźwigać jako ośrodek administracyjny i handlowy, powstawały pierwsze budowle imponujące, a przynajmniej wyróżniające się wśród nędznych, parterowych zabudowań: gmach urzędu cyrkularnego i monumentalne koszary przy Głównej Szosie. W niedługim czasie zbudowano szpital powszechny, szpital wojskowy, a w połowie XIX wieku – koszary dla kawalerii. Zarówno same Wadowice, jak i rozległy obwód, mimo tych pierwszych zwiastunów zmian i rozwoju, przedstawiały jednak dotkliwy obraz zapóźnienia cywilizacyjnego i kulturalnego. Warszawski podróżnik, pisarz i prawnik Ludwik Pietrusiński, po zwiedzeniu tych stron, pisał w 1838 roku m.in.:

Na 3500 mieszkańców Wadowickie nie ma swoich szkół łańskich [średnich – przyp. autora], ani księgarni, ani teatru, po wyższe sadownictwo cywilne musi udawać się do Tarnowa, po karne do Wiśnicza (...). Wadowickie nader trafnie można by nazwać jedną wsią wielką¹.

W 1860 roku, w wyniku reorganizacji administracji austriackiej, rozległy obwód wadowicki włączony został do obwodu krakowskiego. Wadowice tym samym zostałyby zepchnięte do rangi niedużego, prowincjonalnego miasteczka, gdyby nie kolejne administracyjne reformy, dokonane końcem lat 60. w monarchii habsburskiej na terenie tzw. Galicji. Dzięki nim prowincja ta zyskała znaczną autonomię i przywrócone zostały samorządy terytorialne. W 1867 roku Wadowice stały się siedzibą starostwa powiatowego, terytorialnie sięgającego od Andrychowa aż po podkrakowskie Łagiewniki, co spowodowało rozwój miasta na niespotykaną dotąd skalę.

¹ Cyt. za: A. Siemionow, *Ziemia Wadowicka. Monografia turystyczno-krajoznawcza*, Wadowice 1984, s. 110.

O ile w 1869 roku mieszkało w Wadowicach 3 831 osób, w 1880 już 4 490, a dziesięć lat później – 5 374. Pod względem narodowościowym i religijnym Wadowice zasadniczo nie odbiegały od innych pobliskich miasteczek. Dominowali Polacy (ok. 80% ogółu mieszkańców) i ludność pochodzenia żydowskiego (niepełna 20%), a w dalszej kolejności: Niemcy, Czesi i Rusini. Ostatnie dwie nacje reprezentowane były wręcz symbolicznie. Jednakowoż ta mozaika narodowościowa, związana zazwyczaj także z odmiennością wyznaniową, dobrze służyła w tamtych latach – czasach względnej tolerancji, wizerunkowi kulturowemu miasta, bogactwu życia społeczno-kulturalnego i religijnego na przełomie XIX i XX wieku. Dla przykładu: w 1910 roku na 6 328 mieszkańców Wadowic, 5 305 osób było wyznania rzymskokatolickiego, poza tym było 37 grekokatolików, ok. 975 osób wyznania mojżeszowego i 10 ewangelików. Każda z tych społeczności miała własny kalendarz liturgiczny wraz z bogactwem odrębności kulturowych, ale dla wielu poczynań społecznych i kulturalnych płaszczyzna działania była wspólna.

Rozwojowi Wadowic sprzyjało ożywienie gospodarcze, wyraziście zwłaszcza w zakresie dynamiki przemysłowej i urbanizacyjnej, a także elektryfikacja, założenie wodociągów oraz nowe technologie w przemyśle.

Wprowadzenie języka polskiego do szkół i urzędów, po dotkliwych latach germanizacji i przywrócenie w 1870 roku wolności zrzeszeń, dobrze służyło społecznemu kształtowaniu inteligencji polskiej, złożonej głównie z urzędników państwowych, nauczycieli, lekarzy, prawników i duchowieństwa. Galicyjscy demokraci, zgodnie z hasłami głoszonymi przez pozytywistów, występowali z programem popierania rozwoju gospodarczego – m.in. przemysłu i rolnictwa oraz oświaty. Ożywioną działalność w tym względzie prowadzili liczni działacze społeczni, świeccy i duchowni zaangażowani zwłaszcza w zakresie usilnych zabiegów o podniesienie poziomu oświaty i kultury. Kościół katolicki wypełniał w tym względzie trudną do przecenienia rolę, zwłaszcza zaś wadowicka parafia, a od przełomu XIX i XX w. także miejscowe klasztory – karmelitów bosych, pallotynów i nazaretanek.

Od 1866 roku wiodącą rolę odgrywało, założone w tym właśnie roku, wadowickie Gimnazjum Męskie, jedno z najstarszych w tzw. Galicji, które rychło osiągnęło znaczny rozgłos, znane było bowiem

z wysokiego poziomu nauczania. Miejscowe Towarzystwo Bursy im. Stefana Batorego uruchomiło internat dla młodzieży męskiej pochodzącej spoza Wadowic. Atmosfera szkoły, która nazywała się wprawdzie Cesarsko-Królewskim Gimnazjum, była od początku wysoce patriotyczna. Podobnie jak urzędy w warunkach autonomii, była w istocie polską szkołą, z polskim językiem wykładowym. U schyłku XIX i na początku XX wieku w wadowickim gimnazjum działały organizacje młodzieżowe o charakterze patriotycznym – m.in. komórki Centralizacji Związku Polskiego Ligi Narodowej, Tajnej Organizacji Młodzieży Narodowej oraz Promienistych. Wielu gimnazjalistów zrzeszonych w Studenckiej Drużynie Strzeleckiej, uczestniczyło w zajęciach organizowanych przez wadowickiego „Sokoła”, a po ich zawieszeniu kontynuowali je w Sokolich Drużynach Polowych (nielegalnie w oddziałach Związku Strzeleckiego). Naturalnym niejako efektem tak prowadzonego kształcenia młodzieży był liczny udział uczniów i absolwentów tej szkoły w Legionach, do których wstąpiło także kilku profesorów.

W okresie międzywojennym, który był czasem dalszego rozkwitu szkoły, kształciło się tam rocznie około 400–500 uczniów. Było to nadal gimnazjum klasyczne, które w wyniku wprowadzonej tzw. jędrzejewiczowskiej reformy oświaty zostało przekształcone w Państwowe Gimnazjum i Liceum. W 1925 roku, prawdopodobnie z inicjatywy ówczesnego dyrektora, Henryka Gawora, decyzją Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego nadano szkole nazwę i patrona – Państwowe Gimnazjum im. Marcina Wadowity. Spośród wadowickich szkół, ta właśnie cieszyła się najwyższym prestiżem, była głównym ośrodkiem życia intelektualnego i kulturalnego miasta i jego okolic.

Ważną rolę w dziele popularyzacji kultury i oświaty, a także w walce z dotkliwym wciąż w wielu środowiskach analfabetyzmem i zapóźnieniem cywilizacyjnym, spełniała tutejsza drukarnia i oficyna wydawnicza. W oficynie Foltinów wydawano zarówno literacką klasykę, literaturę religijną, jak również popularne wówczas romanse i wydawnictwa brukowe.

W tym schyłkowym okresie galicyjskim istniało w Wadowicach kilka organizacji skupiających młodzież i dzieci. Ważną rolę w tym względzie spełniała miejscowa organizacja Towarzystwa Gimnastycznego

„Sokół”, utworzona w 1887 roku. W okazałym gmachu „Sokoła” obok sali gimnastycznej znajdowała się sala teatralna z zapleczem – miejsce wielu ważnych artystycznych prezentacji.

Z sali „Sokoła” często korzystało istniejące przy gimnazjum szkolne kółko teatralne działające od lat 90. XIX wieku. Przyjął się wówczas zwyczaj organizowania szkolnych poranków i wieczornic z okazji różnych uroczystości, m.in. mickiewiczowskich, przygotowywanych przez profesorów i uczniów. Od 1909 roku istniało gimnazjalne Kółko Dramatyczne², którego działalnością kierował ks. Władysław Macheta. Występy odbywały się w sali „Sokoła”. W latach 1896–1914 gimnazjaliści wadowiccy wystawili m.in. fragmenty *Dziadów cz. III, Nocy listopadowej, Kordiana, Wesela, Marii Stuart* czy *Irydiona*. Często przygotowywano też montaż sceniczne, na które składały się zarówno fragmenty wystawianych spektakli, jak i realizacje nowe, na podstawie których organizowane były m.in. *Wieczory Mickiewicza* czy *Wieczory Trzech Wieszców*. Spełniały one ważne funkcje patriotycznego wychowania młodzieży. Po 1915 roku działalność szkolnego teatru uległa na kilka lat znacznemu ożywieniu. Obok dotychczasowych, tradycyjnych już form wieczornic patriotycznych, w jego repertuarze pojawiły się na szerszą skalę samodzielne dramaty – m.in. cieszące się niemałym powodzeniem *Betlejem polskie* Lucjana Rydla czy *Matka żyje* Janiny Strokowej. W latach 1916–1918 *Betlejem polskie* wystawiano w „Czytelni Mieszczańskiej” i w sali Kinoteatru.

W tamtych czasach – pisze Gustaw Studnicki – odbywały się co sobotę – od października do kwietnia – wieczorki studenckie z odczytami, śpiewem, deklamacjami, muzyką i scenami dramatycznymi. Na początku lat 20-tych życie artystyczne w Gimnazjum trochę zamarło. O wiele słabiej prezentowało się kółko dramatyczne, które wskutek dość słabo rozwiniętych aspiracji w tym kierunku oraz trudnych warunków zewnętrznych nie mogło z natury rzeczy wybić się na pierwszy plan³.

² Patrz: *Słownik polskich teatrów niezawodowych*, pod red. Emila Orzechowskiego, seria I, tom I, *Galicja do roku 1918*, Wrocław 1993, s.159–162.

³ G. Studnicki, *Pierwsza wśród równych. Dzieje Gimnazjum i Liceum w Wadowicach*, Wadowice 1991, s. 220.

Od 1891 roku z kulturalnym obliczem Wadowic związana była nierozwalnie Orkiestra Gimnazjalna. Jej występy towarzyszyły nie tylko ważnym uroczystościom szkolnym, ale i miejskim. Ze „Sprawozdania szkolnego” pod datą 1899 dowiadujemy się, że 10 września 1898 roku biskup krakowski Jan Puzyna, podczas odwiedzin w gimnazjalnej bur-sie „przysłuchiwał się łaskawie produkcjom muzycznym uczniów”⁴. Orkiestra cieszyła się nie tylko opieką władz Gimnazjum czy miasta, ale także ministerialnych, które przeznaczało niewielkie wprawdzie, ale ważne także ze względów społecznych, subwencje na zakup instrumentów muzycznych. Orkiestra, zrazu dwudziestoosobowa, z czasem bardziej liczna, funkcjonowała ze zmiennym powodzeniem. Okresy jej świetności przypadły na lata poprzedzające I wojnę światową oraz lata 30. Stanowiła ona podstawę do stworzenia w 1907 roku dwóch zespo-łów: kameralnej orkiestry mieszanej i orkiestry dętej, które aktywnie uczestniczyły w życiu szkoły i miasta. Próby pod kierunkiem Józefa Titza odbywały się kilka razy w tygodniu, a wydatki orkiestry pokry-wano ze składek uczniów, dochodów z koncertów i wieczorków, sub-wencji urzędowych oraz darów od osób prywatnych. Środki te pozwala-ły na systematyczne zakupy instrumentów muzycznych i pokrywa-nie kosztów bieżących. Wybuch I wojny światowej zahamował dalszy rozwój orkiestry i jej publiczne funkcjonowanie, także dlatego, że część starszych uczniów objęto poborem do wojska.

W 1889 roku założona została w Wadowicach „Czytelnia Miesz-czańska”, integrująca głównie środowiska kupieckie i rzemieślnicze, ale w swoich założeniach otwarta na społeczne oddziaływanie w sze-roko rozumianym środowisku miejskim. Oprócz czytelnicy i zasobniej biblioteki, Towarzystwo „Czytelnia Mieszczkańska” posiadało we wła-snym budynku przy ul. Krakowskiej salę teatralną, balową, kręgielnię i prowadziło letni ogródek, w którym organizowano kameralne spo-tkania towarzyskie.

Zespół teatralny „Czytelnicy Mieszczkańskiej” był zapewne kontynu-atorem działalności grupy „Czytelnicy Miejskiej”, istniejącej w latach 1880–1889 (daty niedostatecznie udokumentowane), a prezentującej swoje spektakle w budynku miejskim na Zbożnym Rynku i w sali własnej czytelnicy, gdzie wystąpił z kilkoma zaledwie premierami

⁴ Ibidem, s. 218.

(*Wieczór Mickiewicza, Mentor, Z rozpaczy, Podejrzana osoba*, montaż słowno-muzyczne).

Do teatralnych dokonań „Czytelni Mieszczańskiej” należały m.in.: *Kajcio, Na przekór, Kalosze, Werbel domowy, Matka żyje*. Od 1907 roku funkcjonowało Kółko Amatorskie Zjednoczonej Czytelni Mieszczańskiej, które wystawiło w latach 1907–1908 kilka sztuk (*Kucie kos, Flisacy, Po drodze, Żyd w beczce*, monodram *Jojne Schwindelmacher, Dziesiąty pawilon, Kościuszek pod Raclawicami, Kościuszek w Petersburgu*). Czasem na premiery składały się fragmenty kilku dramatów, kiedy indziej były to samodzielne realizacje – inscenizacje pojedynczych dramatów⁵.

Towarzystwo Gimnastyczne „Sokół” w swojej statutowej działalności kładło niemały nacisk na aktywność artystyczną, akcentowanie postaw patriotyzmu i głębokiego przywiązania do dziedzictwa kultury narodowej. Swoją więź z tradycjami religijnymi, zwłaszcza katolickimi, akcentowali „Sokoli” m.in. udziałem w uroczystościach religijnych.

„Sokoli” nosili nie tylko piękne stroje (mundury, pelerynki i czapki z piórami), ale swą postawą podczas różnorodnych uroczystości państwowych manifestowali, że są rzecznikami patriotyzmu i niepodległości. Także na co dzień starali się realizować owe szczytne cele – stwierdza Roman Antoni Gajczak⁶.

Działający przy wadowickim „Sokole” zespół teatralny pierwsze przedstawienie dał już w 1887 roku. W latach 1890–1901 działalnością teatralną kierował komitet Teatru Amatorskiego. Od 1901 roku komitet ten, wraz z zespołem, stworzył samodzielny oddział „Sokoła”. Od 1890 roku „sokoli” zespół teatralny występował we własnej sali. Z własnych funduszy kupował dekoracje, stroje i rekwizyty, a także książki do biblioteki.

Zespół, w którego działalność zaangażowanych było łącznie kilkadziesiąt osób, stosunkowo regularnie, wystawiał rocznie średnio

⁵ *Słownik polskich teatrów niezawodowych*, pod red. Emila Orzechowskiego, seria I, tom I, *Galicja do roku 1918*, Wrocław 1993, s. 160.

⁶ R. A. Gajczak, *Wadowice miasto papieskie*, Wadowice 1995, s. 25.

2–3 premiery, choć zdarzały się lata, w których nie zdołano przygotować ani jednej. Repertuar odbiegał zasadniczo od innych wadowickich scen i obejmował sztuki o charakterze komediowym, ale i poważniejszym w swojej treści – o tematyce społecznej i narodowej, a niekiedy także religijnej (m.in. *Stryj przyjechał*, *Tatusz pozwolił*, *Z rozpaczy*, *Posażna jedynaczka*, *Łobzowianie*, *Grube ryby*, *Kościuszko pod Raclawicami*, *Jaselka*, *Dzieci muzy*, *Harda dusza*, *Bzy kwitną*, *Broń niewieścia*, *Apoteoza Sokolstwa*, *Wiesław*, *Kosa na kamień*, *Pan Damazy*, *Porwanie Sabinek*, *Dla świętej ziemi*, *Mindowe*, *Dom otwarty* czy wieczory upamiętniające powstanie listopadowe i styczniowe)⁷.

W latach 1902–1910 ważną kulturotwórczą rolę spełniało stowarzyszenie rzemieślników „Zgoda”. Zbudowało ono własnym sumptem swoją siedzibę, która była miejscem wielu zdarzeń, w tym także kulturalnych. Młodzież ze Stowarzyszenia Młodzieży Rękodzielniczej „Zgoda” wystawiła w latach 1902–1910 m.in. sztuki: *Chłopi arystokraci*, *Kościuszko pod Raclawicami*, *Na Grzegórkach*, *Jaselka*.

W 1909 r. profesor Kremer urządził przedstawienie pod patronatem TSL [Towarzystwa Sceny Ludowej – przyp. aut.] i na jego dochód. Odegrano szt. [sztukę – przyp. aut.] „Dziewiczy wieczór” oraz „Wicek i Wacek” (10.I). Kilka lat później Koło TSL wspólnie z innymi towarzystwami urządziło obchód rocznicy Konstytucji 3 Maja, na którym odegrano szt. „Pan Benet” (4.V.1913). Na obchodzie ku czci Anczyca urządzonym przez krakowskie koło TSL im. Anczyca w Sali Sokoła, grano szt. „Emigracja chłopska” (9.VIII). Dochód przeznaczono na Czytelnie Ludowe. Podczas uroczystości ku czci Powstania Listopadowego, urządzonej przez A Stykę, Bulińskiego, Nowaka i Zająca z Choczni, zespół teatru włościańskiego z Choczni grał szt. „Wóz Drzymały” oraz „Korale Marysi i Kasi” (28.XI). Podczas tej uroczystości W. Bielenin deklamował fragmenty z „Nocy listopadowej”⁸.

Podobnych inicjatyw było więcej. Wadowickie zespoły występowały często gościnnie w wielu pobliskich miejscowościach, a tutejsze sceny gościły grupy teatralne czy muzyczne u siebie. Często inicjatywom tym towarzyszyły akcje zbierania pieniędzy na cele publiczne

⁷ Szerzej: *Słownik polskich teatrów...*, op. cit., s. 161–162.

⁸ *Ibidem*, s. 160.

– budowę domów ludowych, kościołów czy pomoc charytatywną. Wspomniany już włościański zespół teatralny z pobliskiej Choczni występował w 1911 roku na wadowickiej Lenczerówce podczas festywu ze spektaklem *Chłopi arystokraci*, z którego dochód przeznaczono na budowę domu ludowego w Choczni.

Zespoły czy kółka dramatyczne funkcjonowały głównie dzięki ludziom obdarzonym pasją działania, nade wszystko zaś charyzmem osób, które kierowanie pracą zespołu potrafiły łączyć z obowiązkami zawodowymi i rodzinnymi. Nierzadko, jak w przypadku utworzonego w 1913 roku Towarzystwa Dramatycznego, mimo ambitnych i długofalowych planów artystycznych, zespół okazał się efemerydą.

Inaczej było w przypadku założonego przez Stefana Kotlarczyka Towarzystwa im. Króla Władysława Jagiełły zwanego popularnie „Jagiellonką”. Kotlarczyk – urzędnik sądowy z Wadowic, założył to towarzystwo w 1908 roku i od razu zdołał mu nadać rozmach działania, jak i wielokierunkowe ramy organizacyjne.

Prezes tego towarzystwa – stwierdza Aleksy Siemionow – Stefan Kotlarczyk był wybitnie uzdolnionym reżyserem i aktorem. Pisywał też sam sztuki sceniczne. Zorganizował, postawiony na wysokim poziomie teatr amatorski. Z zapałem pomagała mu w wystawianiu sztuk cała rodzina: żona Maria, syn Mieczysław i córka Janina. Rodzina szyła kostiumy, robiła dekoracje, obsadzała niektóre role⁹.

Występy zespołu teatralnego „Jagiellonki” odbywały się w sali „Czytelni Mieszkańskiej”, a z czasem w obszerniejszej sali wadowickiego „Sokoła”. O dokonaniach artystycznych kółka teatralnego „Jagiellonki” zarówno w latach poprzedzających odzyskanie przez Polskę niepodległości, jak i w okresie międzywojennym, piszą obszernie Janusz Kotlarczyk i Dominika Mróz, w studium *Stefan Kotlarczyk i jego teatr rodzinny* w książce Stefana Kotlarczyka *...Z doby dzisiejszej. Za matkę Ojczyznę*, wydanej w Wadowicach w 2007 roku.

Janina Kotlarczyk-Mrozowa, córka Stefana Kotlarczyka, pisząc na łamach periodyku „Nadskawie” o Towarzystwie im. Króla Władysława Jagiełły, a zwłaszcza o funkcjonującej przy nim grupie teatralnej, podkreśla ogromny wkład wielu zaangażowanych bezinteresownie

⁹ A. Siemionow, *Ziemia Wadowicka...*, op. cit., s. 115.

osób, dla których działalność ta była wielkim wyzwaniem, a nierzadko i także przesłaniem życiowym, z uwagi na patriotyczny, społeczny i religijny wymiar repertuaru. Dość stwierdzić, że dwudziestoparoletnia praca zespołu teatralnego, przerwana w 1930 roku ciężką chorobą Stefana Kotlarczyka, a w konsekwencji jego śmiercią w roku następnym, podobnie jak kierowanie pracami całego Towarzystwa „Jagiellonka”, przysporzyły mu i zespołowi teatralnemu sporo satysfakcji. Nie rozwijając wątków dotyczących kierunków artystycznej aktywności zespołu, podjętych przez Janusza Kotlarczyka i Dominikę Mróz, warto, cytując słowa Janiny Kotlarczyk-Mrozowej, dotknąć bodaj istoty pracy Stefana Kotlarczyka z zespołem i jego charyzmy:

Sumienna, systematyczna praca nad sobą, nad Zespołem, któremu poświęcał każdą wolną chwilę, przyniosła Mu ogromną satysfakcję. Dzięki takiej pracy reżysera – Zespół stawał na wysokości zadania. Stał się wartościowym, zdyscyplinowanym Zespołem Teatralnym (...).

Celem Jagiellonki było służenie polskiej kulturze, jej poświęcano każdą wolną chwilę, swoje umiejętności, prace. Zespół amatorski, który prowadził Stefan Kotlarczyk dał wiele przedstawień na wysokim poziomie¹⁰.

Z zespołem teatralnym „Jagiellonki” związana była rodzina Wojtyłów. Na deskach tej sceny występował brat Karola Wojtyły, starszy od niego o czternaście lat Edmund. Występował m.in. w spektaklu *Gwiazda Syberii* Leopolda Starzeńskiego, w reżyserii Stefana Kotlarczyka.

Na szczególną uwagę – stwierdza Marta Burghardt – zasługuje sztuka, napisana wierszem, w jednej odsłonie, autorstwa Leona Żypowskiego, ku czci Tadeusza Kościuszki pt. „Ostatni sen naczelnika”. W zachowanej obsadzie ról jako Żołnierz z 63-go roku widnieje nazwisko Edmunda Wojtyły, uprzednio proponowanego do roli doktora. Można zatem mniemać, że Wojtyłowie byli stałymi bywalcami teatru „Jagiellonki”. Zapewne Karol, brat Edmunda, wówczas najwyżej dziesięcioletni chłopiec, widział tę sztukę¹¹.

¹⁰ J. Kotlarczyk-Mrozowa, *Przeżyjmy to jeszcze raz*, [w:] „Nadskawie. Almanach kulturalny”, 1985 /86.

¹¹ M. Burghardt, *Wadowickie korzenie Karola Wojtyły*, Wadowice 2013, s. 165.

Jest wysoce prawdopodobne, że w latach aktywności Edmunda na tej scenie, Karol Wojtyła uczęszczał na spektakle organizowane dla dzieci.

Na przełomie XIX i XX wieku na duchowe, a wkrótce coraz silniej na kulturalne oblicze miasta oddziaływać zaczął tutejszy Karmel. W 1892 roku kilku zakonników z ojcem Rafałem Kalinowskim, przełożonym domu, osiadło tymczasowo w wynajętym budynku przy ul. Zatorskiej, a już w 1899 roku zakonnicy zamieszkali w nowym, przestronnym klasztorze Na Górcie, przy którym wzniesiony został trójnawowy, neoromański kościół. Karmelitańskie Niższe Seminarium, przy którym rychło zdołano zgromadzić nietuzinkowy zespół wykładowców, także podejmowało bogate i różnorodne formy działalności duszpasterskiej i kulturalnej. Wadowicki Karmel stał się ważnym i wpływowym ośrodkiem, silnie oddziałującym na miejscową społeczność. Wkrótce zasłynął także dzięki osobie charyzmatycznego przełożonego klasztoru, ojca Rafała Kalinowskiego, bohatera powstania styczniowego i zesłańca na Sybir, zmarłego w klasztorze w opinii świętości w 1907 roku, z czasem wyniesionego na ołtarze przez Jana Pawła II.

Karol Wojtyła w znacznej mierze wielki kult maryjny oraz zainteresowanie literaturą mistyczną zawdzięczał działalności oo. karmelitów bosych, organizowanym w ich kościele Na Górcie nabożeństwom i różnym formom życia duchowego, o zindywidualizowanym i zbiorowym wymiarze. Tu, w dniu I Komunii Świętej przyjął szkaplerz, przystępując do Bractwa Szkaplerza. Ów związek z Karmelem pozostał w jego życiu żywy, co więcej ulegał w wielu sferach pogłębieniu, nie tylko w odniesieniu do wadowickiego klasztoru. Nader ważną rolę odegrał w zakresie poznania, a w konsekwencji fascynacji mistyką karmelitańską – głównie św. Jana od Krzyża i św. Teresy Wielkiej – Jan Tyranowski – krawiec i księgowy z krakowskich Dębniak, prowadzący w tamtejszym kościele św. Stanisława Kostki kółko żywego różańca. Zainteresowanie duchowością karmelitańską wyniesione z Wadowic, z tamtejszego klasztoru Na Górcie, pogłębione w Krakowie, w jego nowej, dębniackiej parafii, prowadziło go w Krakowie do klasztoru Karmelitów przy ul. Rakowickiej. Uczestniczył w uroczystościach czterechsetnych urodzin św. Jana od Krzyża latem 1942 roku, wtedy też postanowił wstąpić do Karmelu.

Podobną rolę od początku XIX wieku zaczął odgrywać klasztor pallotyński Na Kopcu – Collegium Marianum, w którym w okresie jego świetności – w Polsce międzywojennej – naukę pobierało ok. 250 chłopców. Pallotyńskie gimnazjum stało się rychło jedną ze znaczących placówek oświatowych i kulturalnych w mieście.

W tamtych czasach do Wadowic docierali przedstawiciele towarzystw kulturalnych i środowisk twórczych, licznych natenczas w całej tzw. Galicji. Przybywali też z prelekcjami i występami m.in. Lucjan Rydel, Adam Asnyk, występowały znane aktorki m.in. Stanisława Wysocka i Irena Solska. Z samych Wadowic pochodziła Jadwiga Szajerówna – słynna primadonna, znana jako Ada Sari.

W życiu społeczno-kulturalnym oraz religijnym Wadowic znaczącą rolę odgrywała społeczność żydowska, z czasem coraz liczniejsza i wpływowa. A przecież aż do lat 60. XIX wieku obowiązywało prawo zabraniające Żydom osiedlania się w Wadowicach. Reformy konstytucyjne z lat 1867–1868 zrównały wszystkich obywateli ówczesnej monarchii Habsburgów wobec prawa, bez względu na narodowość i wyznawaną religię. Ilość mieszkańców żydowskiego pochodzenia szybko rosła, osiągając w 1880 roku poziom ok. 10%, a w okresie międzywojennym – 20% ogółu ludności. Prawie wszyscy pierwsi Żydzi wadowiczcy nosili ubiory europejskie, a nie tradycyjne żydowskie, czytali na ogół książki i gazety niemieckie. Także synagoga zbudowana została w stylu nowoczesnych synagog zachodnich, a liturgię sprawowano wg porządku aszkenazyjskiego. Z czasem, gdy zaczęła napływać ludność żydowska spoza Śląska, wpływy te malały, coraz powszechniej mówiono w języku polskim lub jidysz, rozwijał się chasydyzm i upowszechniała się liturgia sefardyjska. Malala ilość Żydów przesiąkniętych kulturą niemiecką, bo ci na szeroką skalę przynosili się do większych miast (m.in. do Bielska), a dominowali Żydzi-tradycjonaliści. W 1939 roku ilość tzw. Żydów postępowych nie przekraczała 15% ogółu Żydów wadowickich. Zjawisko to sprzyjało asymilacji kulturowej z dominującą w mieście ludnością polską, dobrze też służyło wielu wspólnym poczynaniom – w zakresie teatru amatorskiego, uczestnictwa w chórach, orkiestrach itp. Zachowując zasadniczo odrębność religijną, włączali się oni na coraz szerszą skalę we wspólne przedsięwzięcia kulturalne. Wielką była w tym względzie zasługa miejscowych szkół, zwłaszcza Gimnazjum im. Marcina Wadowity.

Sporadyczne ekscesy i akty nietolerancji nie burzyły tu większej na ogół niż w innych częściach Europy umiejętności i woli współdziałania Polaków i Żydów.

W okresie międzywojennym zyskały Wadowice ogólnopolski rozgłos dzięki działalności pisarskiej i aktywności politycznej związanego z tym miastem oraz pobliskim Gorzeniem Górnym, Emila Zegadłowicza (1888–1941). W młodości Zegadłowicz należał do ekspresjonistycznej poznańskiej grupy literackiej „Zdrój”, a w 1922 roku założył grupę poetycką „Czartak”. Stał się w tym czasie piewą Beskidu Małego i jego mieszkańców, głosił pochwałę regionalizmu, z jego kulturą lokalną, pełną autentycznych wartości i urody. Ogromny rozgłos i uznanie przyniosły mu ballady *Powsinogi beskidzkie* (1923), *Kołędziolki beskidzkie* (1923), *Dziewanny* (1924), *Ballada o Wowrze* (1924) i inne utwory, pełne autentycznej fascynacji beskidzką kulturą, miejscowymi góralami, przepojone miłością do rodzimej przyrody i tradycji. Niemalże uznanie przyniosły mu wydane w następnych latach misteria balladowe *Nawiedzeni*, *Noc św. Jana Ewangelisty*, dramaty *Lampka oliwna*, *Alcest*, *Głaz graniczny* czy trzyczęściowa powieść autobiograficzna *Żywot Mikołaja Srebrempisanego*, poświęcona dzieciństwu w Gorzeniu Górnym, z pięknymi opisami przyrody beskidzkiej.

Ważną rolę w życiu literackim i plastycznym Wadowic i regionu spełniał periodyk „Czartak”, wydawany od 1922 roku, a redagowany przez Edwarda Kozikowskiego, Jana Nepomucena Millera i Emila Zegadłowicza. Do grupy artystycznej „Czartak” obok założyciela, Emila Zegadłowicza, należeli: Edward Kozikowski, Janina Brzostowska, Wiktor Hanys, Jan Nepomucen Miller, Ludwik Misky, Jan Mroziński. Z „Czartakiem” współpracowali głośni już wówczas literaci: Bolesław Leśmian, Zofia Kossak-Szczucka, Gustaw Morcinek i Jan Wiktor. Grupa współdziałała ze znanymi malarzami – m.in. Julianem Fałatem, Zbigniewem Pronaszko i Wojciechem Weissem. Kontakty z artystami zaowocowały staranną i atrakcyjną oprawą graficzną zeszytów „Czartaka”.

W 1932 roku Wadowice i pobliski Gorzeń Górny były miejscem zorganizowanego z niemalą okazałością jubileuszu 25-lecia pracy twórczej Zegadłowicza. Zaledwie trzy lata później pisarz zbulwersował opinię publiczną powieścią *Zmory* (1935), opisującą środowisko wadowickie z czasów gimnazjalnych autora, z przełomu XIX i XX wieku.

Zarzucano autorowi szarganie świętości i szerzenie pornografii. Tylko nieliczni krytycy dostrzegli w niej satyrę na szkołę galicyjską i bunt przeciw obłudzie i pruderii. Książkę skonfiskowano. Awantura wokół powieści przysporzyła Zegadłowiczowi sporo popularności i ... powiększyła grono czytelników (...) Burza wybuchła także wokół następnej powieści Zegadłowicza „Motory” (1937)¹².

Rada Miejska cofnęła Zegadłowiczowi nadane w 1932 roku, podczas wspomnianego jubileuszu, honorowe obywatelstwo Wadowic, a ulicy Zegadłowicza (opisanej z detalami w *Zmorach*) przywrócono poprzednią nazwę.

Poeci związani z grupą „Czartak” organizowali wieczory literackie zarówno w Wadowicach, jak i w wielu miejscowościach Polski. W latach 1922–1926 wydali nakładem własnym sześć indywidualnych tomików poezji. W 1933 zawiązała się grupa literacko-plastyczna „Czartak II”, w skład której wchodził m.in.: Wincenty Bałys, Roman Brańka, Kazimierz Foryś, Michał Kręcioch, Franciszek Suknarowski, Tadeusz Szantroch. Byli to wadowiczanin bądź osoby ściśle z tym miastem związane. Publikowali swe utwory w oficynie Foltina, a plastycy organizowali wystawy, udostępniając swoje prace publiczności. Obok artystów-plastyków, związanych z „Czartakiem II”, piękno Beskidów sławili pędzlem m.in.: Felicja Mitloch-Świstalska, Ludwik Lach jr, Ludwik Pindel, Karol Pustelnik czy Marian Zieliński.

Popularność twórczości Zegadłowicza i innych artystów związanych z grupą „Czartak” zawdzięczali wadowiccy gimnazjaliści na ogół tutejszym nauczycielom – Kazimierzowi Forysiowi i Tadeuszowi Szantrochowi, poetom personalnie związanym z „Czartakiem”. Zegadłowicz bywał gościem wadowickich szkół średnich, oczywiście w okresie poprzedzającym wydanie *Zmór*, spotykał się też, zapewne w obecności Forysia czy Szantrocha, z gimnazjalistami wykazującymi szczególne zainteresowania literackie i teatralne. Odbywały się one także w gorzeńskim dworze, pełnym dzieł sztuki, m.in. rzeźbionych w lipowym drewnie figurek Chrystusa Frasobliwego czy świętego Franciszka, dłuta Jędrzeja Wowra – „czwartego powsinogi beskidzkiego”.

¹² A. Skoczek, *Zegadłowicz Emil (1888–1941)*, [w:] *Biografie sławnych ludzi*, red. A. Skoczek, Kraków–Bochnia 2006, t. III, s. 297.

W okresie międzywojennym (1918–1939) kontynuowały swoją działalność instytucje i organizacje o profilu kulturalnym i społeczno-kulturalnym, funkcjonujące w warunkach autonomii galicyjskiej oraz nowe, głównie związki i zrzeszenia o charakterze zarówno świeckim, jak i religijnym. Szczególne miejsce zajmował teatr. Miasto żyło teatrem. Były to wprawdzie zespoły amatorskie, nieinstytucjonalne, ale nierzadko na bardzo przyzwoitym poziomie artystycznym. Na kilku scenach wystawiano sztuki o charakterze bardzo zróżnicowanym, ale dominował repertuar polskich dramaturgów.

Teatralne Wadowice w tamtych czasach nieodłącznie związane były z rodziną Kotlarczyków – Stefanem, który niezamordowanie, aż do przedwczesnej śmierci (1931) reżyserował spektakle zespołu teatralnego Towarzystwa „Jagiellonka”, a z czasem coraz częściej – z jego synem Mieczysławem. Zespół „Jagiellonka”, jak to często bywa w przypadku dzieł autorskich – zasadniczo nie przeżył swego założyciela. Mieczysław Kotlarczyk, który z rodzinnego domu wyniósł miłość do teatru oraz kult żywego słowa, podjął dzieło ojca, ale rychło dopracował się własnej, bezwzględnie przez siebie przestrzeganej formuły teatru. Wykorzystał w tym względzie zarówno rodzime tradycje i doświadczenia sceniczne, ale i gruntowne przygotowanie zawodowe, uwieńczone doktoratem, uzyskanym w Uniwersytecie Jagiellońskim. Młody Kotlarczyk występował w przedstawieniach gimnazjalnego kółka teatralnego i w „Jagiellonce”, a z czasem, w latach 1929–1930, kierował skromnym kółkiem teatralnym w karmelitańskim zakonnym gimnazjum męskim. W 1931 roku założył w Wadowicach Amatorski Teatr Powszechny. Repertuar tego zespołu znacząco odbiegał od teatryku „Jagiellonki”. O ile jego ojciec, Stefan Kotlarczyk, realizował głównie sztuki przeznaczone dla szerokiej publiczności, Mieczysław Kotlarczyk sięgał na ogół po klasykę (*Balladyna, Mazepa, Sułkowski, Uciekła mi przepióreczka, Zaczarowane koło, Achilleis*). Podobnie jak w przypadku nieistniejącego już wówczas zespołu teatralnego „Jagiellonka”, teatr Mieczysława Kotlarczyka wystawiał także swoje spektakle poza Wadowicami. Jednym z aktorów Amatorskiego Teatru Powszechnego był gimnazjalista Karol Wojtyła. Wspólne przemyślenia i wymiana doświadczeń artystycznych dobrze służyły autentycznej przyjaźni, a przebywający często w domu Kotlarczyków Karol był przez gospodarzy traktowany

nieomal jak domownik. Wspólnie w gościnnym domu Kotlarczyków recytowali wiersze, fascynując się fenomenem żywego słowa poezji, właśnie w Wadowicach rodziła się ich wizja teatru niosącego ideę słowa, zwana z czasem ideą rapsodyzmu.

Gustaw Studnicki, podsumowując jego działalność napisał:

Szczególne miejsce w życiu kulturalnym Wadowic okresu międzywojennego zajmowało tamtejsze Gimnazjum Męskie im. Marcina Wadowity, a zwłaszcza istniejące tam kółko teatralne. Te 47 przedstawień lub obrazów scenicznych, przygotowanych lub wystawionych w okresie 25 lat (1915–1939), to jeden z zadziwiających fenomenów tamtych lat. Zapał nauczycieli i uczniów, fascynacja żywym słowem i sceną były chyba możliwe m.in. dzięki nieobecności dostępnej dziś powszechnie techniki (radio i telewizja)¹³.

Statystycznie, kółko to przygotowywało dwie premiery rocznie. Zważywszy, że większości premier towarzyszyły liczne wznowienia, gimnazjalny zespół z Wadowic był bez wątpienia fenomenem na mapie kulturalnej miasta, głównie w odniesieniu do lat 1926–1939, kiedy aktywność zespołu była szczególnie imponująca. O ile w latach poprzedzających wybuch I wojny światowej działalność zespołu dotyczyła głównie organizowanych z okazji rocznic narodowych bohaterów czy wieszczów – poranków, bądź wieczornic artystycznych, w wolnej już Polsce sięgnięto szerzej po dramaturgię, głównie polską oraz adaptacje epiki. Obok tychże, w miesiącach kwiecień – październik, co sobotę odbywały się „wieczorki studenckie” z odczytami, śpiewem, scenami dramatycznymi, muzyką i deklamacjami. Na początku lat 20., kiedy życie artystyczne w wadowickim Gimnazjum im. M. Wadowity trochę zamarło, także kółko dramatyczne przeżywało okres zastoju.

W 1925 roku m.in. dzięki inicjatywie ks. Kazimierza Prażmowskiego obok tradycyjnych form poranków i wieczornic zaczęły się pojawiać spektakle oparte na klasyce dramaturgicznej, jak i sztukach mniej znanych (*Legenda, Pod Miechowem, Wenancjusz*, sceny z *Krzyżaków*), w następnych latach wystawiono m.in. *Wesele, Krakowiaków i górali, Betlejem polskie*), a podczas wieczoru poetów „Czartaka” (1 kwietnia 1928 r.) wystawiono *Lampkę oliwną* Emila Zegadłowicza.

¹³ G. Studnicki, *Pierwsza wśród równych*, op. cit., s. 222.

Od 1930 roku na szerszą skalę i programowo Gimnazjum im. M. Wadowity podejmowało współpracę artystyczną z uczennicami Gimnazjum Żeńskiego. Wspólnie, dla uczczenia 400-lecia urodzin Jana Kochanowskiego, przygotowano widowisko plenerowe w ogrodzie bursy, a w programie były m.in. *Pieśni* Jana Kochanowskiego.

W latach 1933–1935, kiedy zespołem opiekował się polonista Bronisław Babiński, w repertuarze kółka dramatycznego działającego przy Gimnazjum Męskim im. M. Wadowity znalazły się m.in. *Warszawianka*, *Wigilia św. Andrzeja*, *Damy i huzary*, fragmenty *Kościuszki pod Racławicami* oraz inscenizacja noweli Henryka Sienkiewicza *Toast*, przygotowana w związku z zorganizowanym przez Gimnazjum porankiem ku czci autora Trylogii. W roku szkolnym 1934/35 zespół przygotował i wystawił dwie premiery: *Consilium facultatis* Aleksandra Fredry i *Ulanów Księcia Józefa* Leona Mazura, w obu przypadkach wspomagany przez uczennice Gimnazjum Żeńskiego, a do inscenizacji *Betlejem polskiego* nie doszło z powodu konkurencyjnych jasełek przygotowanych przez inne wadowickie szkoły.

W 1935 roku parafia wzbogaciła się o nowe centrum życia kulturalnego, z obszerną, mieszczącą kilkaset osób salą teatralną wraz z zapleczem – Dom Katolicki. Był on siedzibą większości miejscowych organizacji katolickich, tam także koncentrowała się działalność artystyczna różnych zespołów. Nie powstał tu wprawdzie samodzielny zespół teatralny, ale gimnazjalny prefekt, ks. Edward Zacher, głównie z wadowicką młodzieżą, przygotował kilka premier. Na scenie Domu Katolickiego dominowała tematyka sakralna, ale szeroko pojęta, powiązana z problematyką moralną i historiozoficzną. W licznych poczynaniach artystycznych uczestniczył tu Karol Wojtyła. W kilku z nich odegrał znaczącą rolę.

Obok inicjatyw ks. Edwarda Zachera, do założenia zespołu przy Domu Katolickim dążył ks. Klemens Świżek, wikary parafialny.

Jego staraniem – pisze o. Honorat Czesław Gil – młodzież zrzeszona w Katolickim Stowarzyszeniu Młodzieży Męskiej i wadowiccy akademicy z „Odrodzenia” w roku 1936 sześciokrotnie wystawili misterium o Męce Pańskiej. Przedstawienie zostało powtórzone również w roku następnym (...) W spektaklu wzięło udział ok. 60 osób, licząc w to również członków chóru kościelnego¹⁴.

¹⁴ H. Cz. Gil, OCD *Wadowickie muzy 1918–1939*, „Wadowiana” nr 10/2006, s. 39.

Wyjazd ks. Klemensa Świżka z Wadowic w 1938 roku, a potem wybuch II wojny światowej, spowodował upadek tworzącego się zespołu teatralnego. W Domu Katolickim każdego roku przygotowywane były jasełka. Na scenie wystąpiło kilkakrotnie kółko teatralne Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży Żeńskiej, w latach 1938–1939 ministranci grali *Cud nad Wisłą*.

Już w czasie I wojny światowej, a szerzej w okresie dwudziestolecia międzywojennego pojawił się w Wadowicach konkurent dla tradycyjnej amatorskiej działalności kulturalnej oraz rozrywkowej – kino. Zrazu nieme, z czasem dźwiękowe. W kinie przy ul. Lwowskiej (3 Maja) podczas jednego z pierwszych seansów, 14 lipca 1915 roku wyświetlano film *Quo vadis*. Oficjalne otwarcie kina nastąpiło 18 stycznia 1916 roku. Do wyświetlania filmów przystosowana także został sala teatralna Domu Katolickiego, gdzie prezentowano filmy o charakterze religijnym.

Ważną rolę w życiu kulturalnym Wadowic spełniały miejscowe chóry. Aktywność muzyczna, zwłaszcza śpiewanie, było najbardziej powszechną formą uczestnictwa w kulturze. W kościele parafialnym istniał chór mieszany, prowadzony przez miejscowego organistę – najpierw Władysława Kaczyńskiego, a następnie Józefa Mokwę. Pod koniec lat 30. wysoki poziom uzyskał prowadzony przez ks. Tadeusza Włodygę, chór ministrantów, który przez kilka lat śpiewał kolędy przy akompaniamencie orkiestry wojskowej podczas obchodów święta Trzech Króli, uświetniał swoimi występami liczne uroczystości kościelne, uczestniczył także w wielu wydarzeniach miasta. W latach 20. często śpiewali w wadowickiej farze alumni prywatnego gimnazjum oo. karmelitów pod dyrekcją o. Alfonsa Mazurka.

Występy chórów szkolnych uświetniały uroczystości szkolne, akademie patriotyczne, organizowane z okazji świąt narodowych, rocznic, nabożeństwa i festyny czy też inne masowe imprezy. Występowały one także częstokroć poza szkołą, m.in. przed mikrofonami rozgłośni Polskiego Radia w Krakowie. Wśród nich ważne miejsce zajmował chór Państwowego Gimnazjum Męskiego, który w latach 1925–1935 przeżywał czasy swego rozkwitu. Do 1929 roku kierował nim organista wadowickiego kościoła parafialnego, Władysław Kaczyński, a po nim opiekę nad chórem przejął gimnazjalny germanista, Józef Titz, muzyk i kompozytor, absolwent Uniwersytetu Jagiellońskiego

i wiedeńskiej Akademii Muzycznej. Struktura organizacyjna zespołu podlegała zmianom, u progu lat 30. kółka muzyczne, liczyły łącznie nawet ok. 100 osób, (w roku szkolnym 1931/32 funkcjonowały trzy chóry: chłopięcy, męski i mieszany, z udziałem dziewcząt – uczennic Gimnazjum Żeńskiego). Chór wykonywał także własne kompozycje J. Titza, głównie o charakterze religijnym i patriotycznym. Zmniejszenie liczby godzin śpiewu w programie nauczania, które było następstwem reformy oświatowej, utrudniało wprawdzie działalność chóru, ale jej nie zdławiło. Po J. Titzu opiekę artystyczną nad chórem objął nauczyciel muzyki i śpiewu w Gimnazjum Męskim, Jan Czuby. Ale ostatnie trzy lata poprzedzające wybuch II wojny światowej były czasem regresu zespołów: skrzypcowego i chóru mieszanego.

Niewiele możemy powiedzieć – stwierdza o. Czesław Honorat Gil – o religijnym śpiewie Żydów wadowickich. Sławą wziętego śpiewaka cieszył się kantor miejscowej synagogi Abraham Müller. Około 1938 roku, z inicjatywy Wilhelma Klugera, ostatniego prezesa wadowickiego kahału, pewnej soboty zastąpił go Mosze Kusewicz, słynny śpiewak operowy, który w wieku osiemnastu lat zasłynął jako tenor. W tym czasie odbywał on w Wadowicach służbę wojskową. Do synagogi towarzyszyło mu 50 żydowskich żołnierzy (...). Potem Kusewicz wystąpił jeszcze w „Sokole”, gdzie śpiewał arie włoskie i pieśni polskie¹⁵.

W życiu kulturalnym Wadowic okresu międzywojennego ważne miejsce zajmowała miejscowa orkiestra wojskowa. Było wówczas w Wadowicach kilka różnej klasy orkiestr, ale pamiętający tamte czasy wadowiczanie wspominają właśnie na ogół jedną, zasługującą na pamięć orkiestrę – wojskową, najliczniejszą i bez wątpienia najlepszą. Dał temu wyraz Jan Paweł II podczas pielgrzymki do ojczyzny, gdy na wadowickim rynku stwierdził:

Przed wojną była tutaj również znakomita orkiestra, ale to orkiestra 12. Pułku Piechoty, o czym już młodsze pokolenie na pewno nic nie wie, ale my, starsi, wiemy: Pułk Ziemi Wadowickiej, 12. Pułk Piechoty¹⁶.

¹⁵ Ibidem, s. 27.

¹⁶ *Pielgrzymka do ojczyzny. Przemówienia i homilie Ojca Świętego Jana Pawła II*, oprac. A. Szuba i Z. Szuba, Warszawa 1979, s. 233.

Była to, jak wszystkie orkiestry wojskowe, orkiestra dęta, jedna z najlepszych w Krakowskim Okręgu Wojskowym. Towarzyszyła wojsku w jego codziennym i odświętnym ceremoniale, w uroczystościach państwowych i kościelnych, a w niedzielne popołudnia w składzie kameralnym, koncertowała dla mieszkańców miasta i przyjezdnych, w parkowej muszli.

Własną orkiestrę, liczącą 35 osób posiadało Towarzystwo Uniwersytetów Robotniczych. Założycielem i kapelmistrzem tej orkiestry był Czech, Adolf Klaschka, z czasem wydany z Polski za działalność polityczną. Imprezy kulturalne TUR odbywały się na ogół w Domu Robotniczym przy Barskiej, bądź w sali teatralnej Towarzystwa „Jagiellonka”. Własne orkiestry posiadały oba gimnazja prywatne. I one, choć na mniejszą skalę, oprócz uczestnictwa w uroczystościach macierzystych szkół, występowały także i poza nimi, tworząc oprawę artystyczną wielu poczynań kulturalnych i społecznych.

Spośród szkolnych orkiestr bez wątpienia najważniejszą rolę spełniała orkiestra Państwowego Gimnazjum Męskiego im. M. Wadowity, której – jak już wspomniano – geneza sięga końca XIX wieku. W okresie międzywojennym wznowiła ona działalność dopiero w 1926 roku. Orkiestra występowała często przed wadowicką publicznością, uczestnicząc zarówno w uroczystościach szkolnych, miejskich, jak i poza samymi Wadowicami. Dla przykładu: w roku szkolnym 1932/33 wystąpiła aż 21 razy, m.in. w Wadowicach i Gorzeniu Górnym, podczas wspomnianego jubileuszu 25-lecia pracy twórczej Emila Zegadłowicza. W 1938 roku orkiestra zajęła pierwsze miejsce w konkursie orkiestr gimnazjalnych Krakowskiego Okręgu Szkolnego.

W życie kulturalne miasta sporo inicjatyw i konkretne przedsięwzięcia wносиły organizacje katolickie – m.in. Akcja Katolicka, Sodalija Mariańska, Katolicki Związek Młodzieży Męskiej czy Katolicki Związek Młodzieży Żeńskiej.

Kres działalności wielu tych podmiotów i organizacji przyniósł wybuch II wojny światowej, a w konsekwencji zmiany ustrojowe, które nastąpiły po wojnie, kiedy likwidacji uległy liczne stowarzyszenia i inne organizacje o profilu uznanym przez władze za niemieszczące się w nowej rzeczywistości, zlikwidowane zostały szkoły prywatne i zakonne, a w wyniku holocaustu nieomal w całości wyniszczona została przez okupantów niemieckich miejscowa społeczność

żydowska. Wadowice weszły w nowy okres rozwoju, z konieczności wysoce odmienny, ale w niemałym zakresie oparty przecież na wartościach i doświadczeniach, które u progu niepodległości oraz okresie II Rzeczypospolitej wnosili mieszkańcy Wadowic do kultury miasta i kraju. Trudno przecenić w tym względzie dokonania Mieczysława Kotlarczyka, twórcy Teatru Rapsodycznego. Z czynnego uczestnictwa w życiu instytucjonalnym wyłączył się Karol Wojtyła, obierając inną, kapłańską służbę Bogu i ludziom. Miłość do Wadowic i Beskidów wyniósł w świat, wielokrotnie dając wyraz głębokiej łączności z miastem, z którego pochodził.

Karol Wojtyła, podobnie jak Mieczysław Kotlarczyk, wiele zawdzięczał atmosferze domu rodzinnego, tamtejszemu, wadowickiemu Państwowemu Gimnazjum Męskiemu im. Marcina Wadowity, przyjaźniom stąd wyniesionym, wreszcie artystycznym wizjom i rewizjom teatralnym, snutym w gościnnym domu Kotlarczyków – i miastu, które choć niewielkie i trochę naówczas peryferyjne – peryferiami kulturalnymi nie było. Dał wyraz temu Jan Paweł II podczas siódmej pielgrzymki do ojczyzny, stwierdzając na wadowickim rynku, że właśnie tu, w Wadowicach, „wszystko się zaczęło...”.

Karol Wojtyła jako ksiądz, a później hierarcha kościelny, stosunkowo często odwiedzał rodzinne Wadowice i ulubione Beskidy. Powody i okazje były rozliczne i choć wraz z wysokimi godnościami i nowymi obowiązkami kurczyły się możliwości, jednak więzy koleżeńskie, poczucie wdzięczności i pamięć wobec osób, którym w życiu wiele zawdzięczał, wreszcie chęć powrotu do korzeni, kierowały jego drogi do rodzinnego miasta. Gdy miał do przemyślenia ważne kwestie, gdy waga koniecznych rozstrzygnięć była szczególnie, zmieniał kalendarz swoich zajęć, by na kalwaryjskich Drózkach, pielgrzymich Drózkach Męki Pańskiej, gdzie Chrystus – „znamię Miłości przy drogach się miłosierdzi”¹⁷, sprawy te przemodlić, by zawierzyć je Matce Bożej Kalwaryjskiej.

W swojej rodzinnej parafii w listopadzie 1946 roku celebrował prymicyjną mszę św., a w dwanaście lat później – uroczystą sumę z okazji nominacji biskupiej. Później były kolejne celebry dziękczynne

¹⁷ K. Wojtyła, *Psalterz – Księga Słowańska*, do druku podał i posłowiem opatrzył St. Dziedzic, Kraków 1996, s. 25.

w związku z otrzymaną godnością arcybiskupa metropolity krakowskiego (1964), a w trzy lata później – kardynalską. Bywał u karmelitów Na Górze, uczestniczył w konferencjach organizowanych dla księży i osób świeckich. Na krótko przed pamiętnym konklawe, w czerwcu 1977 roku przybył do Wadowic na uroczystości jubileuszowe 50-lecia kapłaństwa ks. Edwarda Zachera, z którym łączyło go wiele wspólnych dokonań, w tym także artystycznych.

Cenił sobie kontakty koleżeńskie z czasów szkolnych, zwłaszcza gimnazjalnych, z okresu działalności w zespołach teatralnych, z którymi jako aktor i reżyser był związany.

Karol Wojtyła – pisze Marta Burghardt – przyjeżdżał regularnie także na spotkania pomaturalne. Zachowała się fotografia z 10-lecia matury, z 1948 r., na której wśród absolwentów widnieje liczne grono profesorów. Podobne spotkanie miało miejsce w maju 1963 r. z okazji 25-lecia matury. Natomiast do historii przeszła wizyta z 2 lipca 1966 r., kiedy to miały się odbyć uroczystości z okazji jubileuszu stulecia gimnazjum im. Marcina Wadowity¹⁸.

O jakich wydarzeniach, które przeszły do historii, choć były przez wielu wstydliwie skrywane, wspomina Marta Burghardt? Przygotowania do jubileuszu 100-lecia wadowickiego gimnazjum podjęto na rok przed planowanymi uroczystościami centralnymi. Władze szkolne, administracyjne i polityczne spodziewały się uczestnictwa co najmniej tysiąca osób. Wadowicką szkołę w całym stuleciu jej funkcjonowania ukończyło ok. 3 500 absolwentów, znacznie więcej osób uczęszczało do tej szkoły, ale jej nie ukończyło. Wśród absolwentów były osoby o wybitnych zasługach i dokonaniach – uczeni, artyści, dostojnicy kościelni, specjaliści znani z osiągnięć w wielu dziedzinach gospodarki. Zjazd Wychowanków Wszystkich Roczników miał być głównym akcentem uroczystości jubileuszowych.

Przygotowaniom do uroczystości jubileuszowych towarzyszyły, wznowione po kilkunastu latach, zabiegi o nadanie szkole imienia nowego patrona. Już w latach 50. podejmowane były próby zmiany patrona. Marcin Wadowita – doradzano – był sławnym uczonym, profesorem Uniwersytetu Krakowskiego, pochodził z Wadowic, miał

¹⁸ M. Burghardt, *Wadowickie korzenie...*, op. cit., s. 295.

słuszne na tamte lata PRL-u, plebejskie pochodzenie – ale był księdzem. Na kilka lat udało się obronić patrona, jako człowieka słynącego z tolerancji religijnej, obrońcę Socyna, aż usunięto go z głównej pieczęci szkoły. Ów pozorny brak patrona został teraz skrzętnie wykorzystany. Ówczesny dyrektor Liceum, od czasów przedwojennych związany jako nauczyciel języka polskiego z tą szkołą, Kazimierz Foryś, zaproponował nadanie wadowickiemu Liceum Ogólnokształcącemu imienia Emila Zegadłowicza.

Był to patron – stwierdza Michał Siwiec-Cielebon – na pewno bardziej odpowiedni ideologicznie, niż ks. Wadowita. Po krótkim kilkuletnim flircie z wydawnictwami katolickimi zapisał się w powszechnej świadomości jako antyklerykał i prześmiewca, a nawet sympatyk „rewolucyjnej lewicy”¹⁹.

Dyrektor Kazimierz Foryś osiągnął swój cel: 28 kwietnia 1966 roku zapadła decyzja o nadaniu nowego imienia szkoły – Emila Zegadłowicza, który był jego przyjacielem i – jako założyciel i patron grupy literackiej „Czartak”, odegrał w życiu dyrektora, kiedyś „czartakowca”, znaczącą rolę. To właśnie Kazimierz Foryś, nauczyciel Karola Wojtyły i opiekun szkolnego Kółka Teatralnego, był teraz, w owym jubileuszowym czasie 100-lecia świętego kiedyś i wciąż prestiżowego wadowickiego gimnazjum jednym z architektów, ale i wykonawcą niepopularnych decyzji o kształcie obchodów tego jubileuszu. Ustalenia w tym względzie zapadały nie tylko w gronie części zespołu nauczycielskiego, miejscowych władz, ale także pochodziły spoza samych Wadowic²⁰.

Arcybiskup Karol Wojtyła, który potwierdził zamiar uczestnictwa w jubileuszowym zjeździe absolwentów stał się dla organizatorów tych uroczystości powodem dopuszczenia się szczególnie przykrego, wstydliwie przemilczanego incydentu: odwołania w ostatniej chwili zaplanowanego i ustalonego z wielomiesięcznym wyprzedzeniem harmonogramu tego, głównego dla całego jubileuszu, wydarzenia. Był to

¹⁹ M. Siwiec-Cielebon, „*Nie puściliśmy papieża*” – czyli jubileusz, którego nie było, „Wadowiana” nr 10/2006, s. 17.

²⁰ Szerzej, ibidem.

okres wyjątkowo niemiłej konfrontacji władz państwowych i kościelnych w związku z organizowanymi przez Kościół uroczystościami milenijnymi chrztu władcy Polski i jego otoczenia, a w konsekwencji narodu polskiego i łączonym z tym historycznym wydarzeniem tysiącleciem państwa polskiego. Skala tej konfrontacji przyjęła rozmiary wyjątkowo nieprzejednanej nagonki na władze kościelne po ogłoszeniu orędzia biskupów polskich do biskupów niemieckich. W osobie metropolity krakowskiego władze państwowe widziały jednego z głównych rzeczników tak pojętej idei pojednania obu Kościołów, a w konsekwencji – obu narodów. Kiedy okazało się, że arcybiskup Wojtyła zamierza uczestniczyć w uroczystościach jubileuszowych, wysoko ceniąc swoje związki ze szkołą, gronem nauczycielskim i kolegami, rozsianymi po całym świecie, kiedy zamiarowi temu podporządkował inne swoje obowiązki – dla władz politycznych, wspieranych przez serwilistów miejscowych, także z samej szkoły, pozostało sięgnięcie po wyjątkowo ordynarne narzędzie prowokacji. Rozważano demonstracyjne okazanie niezadowolenia wobec przedstawiciela Episkopatu: antyklerykalną demonstrację, ostentacyjne opuszczenie sali po wejściu arcybiskupa Wojtyły i wygwizdanie hierarchy, obraźliwe okrzyki i wystąpienia. Kiedy nie udało się znaleźć wśród absolwentów prowokatora, który w niewielkim środowisku wadowickim byłby gotów wywołać tumult, bądź wrzawę, ani też aktywisty, który chciałby wobec powszechnie szanowanego metropolity krakowskiego – absolwenta tutejszej szkoły, wznosić antykościelne okrzyki bądź wykrzykiwać obraźliwe słowa – postanowiono sięgnąć po inne środki. „Przepechanka” decyzyjna w kwestii jubileuszu wadowickiego Liceum Ogólnokształcącego trwała około pół roku. Wśród aktywistów partyjnych, miejscowych i z wyższych instancji nieomal do ostatniej chwili liczono, że metropolita z braku czasu i nadmiaru zajęć do Wadowic nie przybędzie.

Arcybiskup Wojtyła przyjechał do Wadowic na Zjazd Wychowanków, w oznaczonym terminie, 2 lipca 1966 roku. O godzinie 10.00, zgodnie z wcześniejszą zapowiedzią, odprawił w miejscowym kościele pw. Ofiarowania Najświętszej Marii Panny, zlokalizowanym naprzeciwko jego rodzinnego domu, uroczystą liturgię, wygłosił też kazanie poświęcone szkole, czasom młodości i wspólnym fascynacjom. Ale do jubileuszowego spotkania w pomieszczeniach Powiatowego

Domu Kultury i budynku szkoły – nie doszło. Decyzję o odwołaniu Zjazdu Wychowanków, mimo poczynionych przygotowań i poniesionych kosztów, podjęto dwa dni przed uroczystościami, podczas narady w Komitecie Powiatowym PZPR, oficjalnie na wniosek szkolnej organizacji partyjnej i ogniska Związku Nauczycielstwa Polskiego. Część zapowiadzianych uczestników Zjazdu zdołano telefonicznie poinformować o zaistniałej sytuacji. Inni – zgodnie z wcześniejszym potwierdzeniem udziału w uroczystościach, przybyli. Wśród nich była kilkudziesięcioosobowa grupa absolwentów mieszkających poza granicami Polski. Dopiero 2 lipca na drzwiach szkoły pojawiła się napisana na maszynie lakoniczna informacja: „Zjazd przełożony na wrzesień. Szczegóły podamy później”. Nie było na niej jakiegokolwiek podpisu, a tylko pieczętka Komitetu Organizacyjnego Obchodów 100-lecia szkoły. Dla kilkuset przybyłych z różnych stron Polski i kilkudziesięciu z zagranicy wychowanków wadowickiej szkoły jedyną okazją wspólnego spotkania była msza święta w kościele parafialnym, a zaplanowane w programie uroczystości spotkania, zamiast w salach szkolnych i Powiatowego Domu Kultury zaskoczeni uczestnicy Zjazdu organizowali naprędce w nielicznych lokalach gastronomicznych, w mieszkaniach prywatnych. Wielu z zażenowaniem opuszczało Wadowice, nie czekając na dalszy rozwój wydarzeń...

Arcybiskup Wojtyła spotkał się ze swoimi kolegami z klasy w mieszkaniu Zbigniewa Siłkowskiego. Po obiedzie arcybiskup w gronie kolegów poszedł obejrzeć swoją szkołę, wzięli też pamiątkową księgę z wypisanymi nazwiskami wszystkich zebranych. Drzwi wejściowe główne były zamknięte. Do szkoły zaprosiła ich jednak długoletnia woźna, Felicja Wilczak, która posiadała klucze od bocznych drzwi – i wprowadziła grupę do szkoły. Klucze od wejścia głównego były profilaktycznie zdeponowane w mieszkaniu dyrektora Kazimierza Forysia, położonym także w budynku szkoły. Absolwenci z rocznika Karola Wojtyły, po odwiedzeniu starej szkoły i odbyciu tam krótkiej dyskusji o charakterze wspomnieniowym, pozostawili przygotowaną wcześniej księgę pamiątkową z okolicznościowymi wpisami – i opuścili gmach szkoły. Dyrektor Kazimierz Foryś, choć oficjalnie był nieobecny w Wadowicach – według relacji żony – podobno „zza firanki” z dyrektorskiego mieszkania obserwował podchodzące pod szkołę grupy absolwentów, w tym także tych z rocznika Karola Wojtyły. Nie

mógł nie dostrzec arcybiskupa, swojego ucznia i współpracownika sprzed trzydziestu lat. Był świadom moralnych następstw tych wydarzeń. To nie on, ale woźna Felicja Wilczak umiała się zdobyć na publiczny akt odwagi, a przymuszona do wyjaśnień, stwierdziła: „biskupa przed drzwiami trzymać się nie godzi”. Była świadoma grożącej jej kary, nie ukrywała, że gotowa jest ponieść konsekwencje, z wyrzuceniem z pracy włącznie. Ale w szkole pozostała, bo zapewne zarówno dyrektor Foryś, jak i partyjni aparatczycy, wobec aury skandalu nie chcieli pogłębiać tego pasma ciężkich niestosowności.

Na wrześniowy zjazd przybyli licznie przedstawiciele władz oficjalnych i zaledwie dwustu absolwentów. Nie przybrały one jednak spodziewanego rozmachu. Wielu obrażonych arogancją organizatorów lipcowego zjazdu zignorowało ten wrześniowy, na który dyrektor Foryś wydał, w nakładzie 600 egzemplarzy, broszurę „100-lecie Liceum w Wadowicach”.

W większości wydawnictw biograficznych poświęconych Karolowi Wojtyłe – Janowi Pawłowi II – brak jakichkolwiek wzmianek o wydarzeniach z 1966 roku związanych z jubileuszem 100-lecia i udziałem w nich arcybiskupa Karola Wojtyły. Lakonicznie wspomina o tym Józef Szczypka w książce *Jan Paweł II. Rodowód*²¹, potem Gustaw Studnicki w monografii *Pierwsza wśród równych. Dzieje Gimnazjum i Liceum w Wadowicach*²². Tematu na ogół wstydliwie unikano, informacje na ten temat jakoś nie dotarły od żadnych sensacji dziennikarzy. Dopiero Michał Siwiec-Cielebon, na łamach *Przeglądu Historyczno-Kulturalnego „Wadoviana”* opublikował w 2006 roku obszerny artykuł „*Nie wpuścili Papieża*” – czyli jubileusz, którego nie było²³, a w 2012 roku Marta Burghardt, w książce *Wadowickie korzenie Karola Wojtyły*²⁴ przybliżyła klimat i mechanizmy, które legły u podstaw tamtych zdarzeń.

Nie wspominał o tym wyjątkowo przykrym dla niego incydencie Jan Paweł II podczas wizyty w Wadowicach w 1979 roku, bardziej

²¹ J. Szczypka, *Jan Paweł II. Rodowód*, Warszawa 1991.

²² G. Studnicki, *Pierwsza...*, op. cit.

²³ M. Siwiec-Cielebon, op. cit.

²⁴ M. Burghardt, op. cit.

ceniając ludzi i klimat miasta, które dało mu skrzydła dla rozwoju własnych talentów, niż małość ówczesnych władz i grupy koniunkturalistów, choćby to byli jego niegdysiejsi profesorowie gimnazjalni. Wtedy, 7 czerwca 1979 roku, w Wadowicach Jan Paweł II powiedział m.in.:

Pamiętam też, że to stare i zasłużone wadowickie gimnazjum, jedno z najstarszych w tym rejonie Polski, obchodziło swoje stulecie w roku Tysiąclecia Chrztu Polski. To pamiętam. Myślą i sercem wracam też do moich rówieśników, kolegów i koleżanek, zarówno z lat szkoły podstawowej, jak – może bardziej jeszcze – z lat szkoły średniej, bo te trwały dłużej. Ja jeszcze należałem do tego pokolenia, które chodziło do ośmioklasowego gimnazjum. (...) niektórzy spośród moich rówieśników – tych zwłaszcza z którymi zdawaliśmy wspólnie maturę w roku 1938 – jeszcze tutaj przebywają. Tych pozdrawiam szczególnie serdecznie.

Wiadomo, jak wiele dla rozwoju ludzkiej osobowości i charakteru znaczą pierwsze lata życia, lata dziecięce, a potem młodzieńcze. Te właśnie lata łączą się dla mnie z Wadowicami (...) i z tą okolicą. Z rzeką Skawą, z pasmem Beskidów. Dlatego tak bardzo pragnąłem przybyć tutaj, aby razem z wami Bogu podziękować za wszelkie dobro, jakiego tutaj doznałem²⁵.

Stanisław Dziedzic

²⁵ *Pielgrzymka do ojczyzny...*, op. cit., s. 231–232.

In Wadowice where „it all began”

Key words

Karol Wojtyła, Wadowice’s environment, Drama Studio 39, Gorzeń Górny, “Czartak”, “Powsinogi beskidzkie”, “Town reading room”, rhapsody

Abstract

Wadowice, a small town near Cracow, in the interwar period, at the times of Karol Wojtyła’s childhood and youth was a strong cultural centre. The local secondary school for boys belonged to the most important schools in the region, in the town there were numerous amateur theatre groups, choirs, orchestras, and a town reading room. Karol Wojtyła drew from that artistic atmosphere of the town a lot, mainly as a novice actor and director. In the regional atmosphere of a creative group called “Czartak” whose patron was Emil Zegadłowicz living in a nearby Gorzeń Górny, the first two volumes of poetry by Karol Wojtyła were written. For Wojtyła the choice of university specialisation which was university Polish studies in Cracow was obvious, the most suitable for him as a person dreaming about becoming an actor and dealing with belles-lettres as a poet and a playwright. When he started the Polish studies in 1938, at Theatrical Confrater in Cracow Drama Studio 39 was opened which was the first non-public three-year acting school. Young Wojtyła before the outbreak of the Second World War combined the Polish studies and the classes at the Drama Studio. He developed passions and dreams gained in Wadowice.

In Wadowice, wo „alles angefangen hat”

Schlüsselwörter

Karol Wojtyła, Umgebung von Wadowice, Studio Dramatyczne 39, Gorzeń Górny, „Czartak”, *Powsinogi beskidzkie*, „Bürgerlicher Leseraum”, Rhapsodiker

Zusammenfassung

Das kleine, in der Nähe von Krakau gelegene Städtchen Wadowice, war in der Zwischenkriegszeit, während der Kindheit und Jugend von Karol Wojtyła, ein starkes Kulturzentrum. Das damalige Männer-Gymnasium zählte zu den wichtigsten in der Region, und in der Stadt waren zahlreiche Theatervereine, Chöre, Orchester und ein bürgerlicher Lesesaal tätig. Karol Wojtyła hat Vieles von dieser Künstleratmosphäre seiner Stadt mitbekommen, hauptsächlich als Adept der Theaterkunst – als Schauspieler und Regisseur. In der Atmosphäre der regionalen Kunstgruppe „Czartak”, die unter dem

Patronat von in der nahen Ortschaft Gorzeń Górny lebenden Emil Zegadłowicz stand, entstanden die ersten Poesiebänder von Karol Wojtyła, für den die Wahl der Fakultät – Polonistik selbstverständlich und am richtigsten für ihn war, angesichts seine Träume, in Zukunft Schauspieler zu werden, und mit schöner Literatur zu arbeiten – als Poet und Dramatiker. Als er 1938 das Studium an der Polonistik begann, wurde in Krakau beim Theaterverein Konfraternia Teatralna die Schule Studio Dramatyczne 39 – die erste nichtöffentliche dreijährige Schauspielaerschule - eröffnet. Der junge Wojtyła hat – bis zum Ausbruch des 2. Weltkrieges – das Studium an der Polonistik mit dem Praktikum in Studio Dramatyczne vereint. Er hat die in Wadowice erhaltenen Leidenschaften und Träume weiterentwickelt

В городе Вадовице, где «все началось»

Ключевые слова

Кароль Войтыла, общественность г. Вадовице, Студия драмы 39, Гожень Гурны, «Чартак», произведение «Powsinogi beszkidzkie», «Городская библиотека-читальня», рапсод

Резюме

Небольшой, находящийся под Краковом городок, Вадовице, в межвоенный период, в детские времена и времена молодости Кароля Войтылы, был сильным культурным центром. Тамошняя мужская гимназия принадлежала к наиболее считающимся школам в регионе, в городе функционировали числительные любительские театральные коллективы, хоры, оркестры, городская библиотека-читальня. Кароль Войтыла черпал из этой художественной атмосферы города, в частности как адепт театрального искусства – актер и режиссер. В атмосфере регионалистской творческой группы «Чартак», патроном которой был живший в близлежащем городе Гожень Гурны Эмиль Зегадлович, создавались два первых тома поэзии Кароля Войтылы, для которого выбор вузовской специальности – университетская полонистика в Кракове был очевидным, наиболее подходящим для мечтающего о том, чтобы в будущем быть актером, чтобы заниматься художественной литературой как поэт и драматург. Когда начинал в 1938 г. полонистику в Кракове, при Театральной конфрадернии открыли Студию драмы 39 – первую непубличную трехлетнюю актерскую школу. Молодой Войтыла – до начала Второй мировой войны – соединял полонистику с занятиями Студии драмы. Развивал вынесенные из города Вадовице увлечения и мечты.